

Jakiej edukacji ekologicznej potrzebujemy?

W zasadzie nie ma już miejsc nietkniętych przez człowieka: 83% lądów jest dzisiaj pod bezpośrednim wpływem ludzi, 14% lądów znajduje się pod ochroną, ale nawet tam nasza presja jest bardzo silna. Obraz oceanów, który wyłonił się ze współczesnych badań nad ekosystemami morskimi, okazał się dużo gorszy niż przypuszczano – aż 41% mórz i oceanów wykazuje znamiona silnego oddziaływania człowieka. Wykorzystujemy 50% lądów pod uprawę roślin jadalnych lub na pastwiska, zużywamy 60% zasobów słodkiej wody, wycięliśmy ponad 50% pierwotnych lasów.

Według metody śladu ekologicznego (ecological footprint), w 2008 r. ludzkość wykorzystywała 130% rocznych mocy produkcyjnych biosfery. W każdej godzinie z naszej planety min. 4 gatunki, a tempo utraty bioróżnorodności jest tysiąc razy szybsze niż w czasach prehistorycznych. W świetle Milenijnej Oceny Ekosystemu, 60% usług świadczonych przez ekosystemy zostało zniszczonych albo jest wykorzystywanych w sposób niezrównoważony. Jak zatrzymać ten proces? Odpowiadamy – edukacja, zmiana postaw społeczeństwa, w szczególności dzieci i młodzieży. Czy rzeczywiście tędy droga? Czy mamy jeszcze na to czas?



Fot. Magdalena Kokora >

Priorytety w edukacji ekologicznej

W rozwoju edukacji ekologicznej na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci da się zauważyć stopniowe odchodzenie od traktowania przyrody jako priorytetu. Jeszcze w latach 80. w wielu dokumentach dotyczących środowiska wskazywano na konieczność nieantropocentrycznego podejścia do przyrody. W Światowej Karcie Przyrody (1982) znajdujemy stwierdzenie: „Każda forma życia jest wyjątkową i zasługuje na szacunek, jakakolwiek byłaby jej użyteczność dla człowieka...”. W Światowej Strategii Ochrony Przyrody (1980) czytamy: „Aby żyć w harmonii ze światem przyrody, od którego zależy nasze przetrwanie i pomyślność, potrzebujemy nowej etyki, obejmującej oprócz ludzi, także rośliny i zwierzęta”.

W edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju – pochodnej edukacji ekologicznej – zdefiniowanej w latach 90. w Deklaracji z Rio i Agendzie 21, przyroda staje się już tylko jednym z elementów, którym poświęcone są działania edukacyjne. Elementem raczej nie najważniejszym, stojącym na straconej pozycji. Edukacja dla zrównoważonego rozwoju ma bowiem na celu wspieranie dążeń promujących rozwój społeczny, ekonomiczny i... środowiskowy.

W obowiązującej w polskich szkołach podstawie programowej kształcenia ogólnego, znajdujemy bardzo szczytne hasła sformułowane w celach edukacji ekologicznej, np.: dostrzeganie zmian zachodzących w otaczającym środowisku oraz ich wartościowanie; rozwijanie wrażliwości na problemy środowiska; budzenie szacunku do przyrody; przyjmowanie odpowiedzialności za obecny i przyszły stan środowiska oraz gotowości do działań na rzecz zrównoważonego rozwoju. Znacznie gorzej wygląda to już w zadaniach szkoły i treściach nauczania, gdzie przyroda jest traktowana przedmiotowo – jako element mający zapewnić człowiekowi najlepsze warunki istnienia i rozwoju. Thomas Berry (teolog katolicki) stwierdził kiedyś: „Jeśli będziemy kontynuowali obecny model edukacji oraz przekazywali wiadomości według starych kodów kulturowych – które pozwalają nam trwać w ciągłej iluzji i złudzeniu, że jesteśmy oddzieleni od Ziemi i że naszym zadaniem jest jej eksploatacja – to wydamy mnóstwo pieniędzy po to, by dosłownie uczyć młodzież, jak popełniać samobójstwo”. John Fowles (pisarz angielski) miał powiedzieć, że „dopóki przyroda jest postrzegana

jako coś obcego, oddzielnego, poza, a nie w nas, tak długo jest ona dla nas stracona". Czy duża część działań w ramach edukacji ekologicznej nie wpisuje się w ten nurt?

Smutne rezultaty

Czy prowadzona do tej pory edukacja ekologiczna jest skuteczna i spełnia swoją rolę? Zamiast komentarza warto przedstawić wyniki badań przeprowadzonych w kwietniu 2009 r. przez CBOS na zlecenie Instytutu na rzecz Ekorozwoju („Świadomość ekologiczna Polaków – zrównoważony rozwój – raport z badań 2009”). Są one zasmucające: środowiskowe kryteria wyboru zajmują ostatnie miejsce na liście motywów w odniesieniu do produktów spożywczych i przemysłowych. Na rodzaj opakowania z punktu widzenia jego oddziaływania na środowisko, proekologiczny sposób wytwarzania produktów żywnościowych czy obecność organizmów modyfikowanych genetycznie, zwraca uwagę od 1,6 do 5,3% respondentów. Jak przeciętny Polak wyobraża sobie działania dla rozwiązania zjawiska wyczerpywania zasobów naturalnych? Zaledwie 12,4% respondentów dostrzega potrzebę zmiany stylu życia przez ograniczenie konsumpcji; 8,9% społeczeństwa upatruje ratunku w sferze edukacji, a większość badanych (71%) niestety w sferze technologicznej.

Czy edukacja ekologiczna zawsze służy ludziom i przyrodzie?

W edukacji ekologicznej stosuje się całą gamę różnorodnych metod i w tym jej wielka siła. Może jednak coś jest nie tak, może źle są rozłożone akcenty? Tworzy się ścieżki dydaktyczne i prowadzi tam warsztaty, organizowane są zbiórki makulatury, baterii, dzieci dokarmiają zwierzęta, sadzą drzewa, pielęgnują rośliny w klasie i ogródku szkolnym, wykonują zabawki z odpadów. Trudno zaprzeczyć, iż to szlachetne działania, ale czy dzięki nim przestaniemy „pożerać” naszą planetę? Szkoły rywalizują w tonażu zebranej makulatury – jest oczywiste, że należy ją odzyskiwać, ale czy to nie jest trochę tak, że im więcej mamy niepotrzebnego papieru, tym jesteśmy bardziej ekologiczni? A czy ktoś tłumaczy dzieciom, które biorą udział w dokarmianiu zwierząt w lasach, czemu służą nęciska i dlaczego zimą dokarmiamy, a potem „zmuszeni” jesteśmy dokonywać odstrzałów redukcyjnych?



Fot. Magdalena Kokora

Jedna z szeroko zakrojonych i mocno nagłośnionych ekologicznych akcji edukacyjnych (organizowana we współpracy młodej ekologicznej organizacji pozarządowej, Lasów Państwowych i jednej z wiodących w kraju papierni) miała następujący przebieg: zbiórka na parking, wjazd kolejką na szczyt góry, w sali wykład i pokaz slajdów o lesie otaczającym budynek (!), przedstawienie dowodów na to, iż ratowanie lasu polega na jego pełnym wycięciu, warsztaty ekologiczne – wykonywanie toreb płóciennych z logo akcji, sadzenie modelowego lasu, zjazd kolejką i obiad w restauracji. Ukryty przekaz ekologiczny: kolejki górskie są ekologiczne, las wirtualny = las rzeczywisty, być eko to wrzucić 2-litrową coca-colę do płóciennej torby, a człowiek wie najlepiej, co jest dobre dla przyrody. Tylko że przyroda bez nas doskonale sobie da radę, to my nie poradzimy sobie bez przyrody – świadomość tego faktu zamyka i otwiera cele edukacji ekologicznej. Wspomniana akcja to hołd, dość swoisty, złożony pokorze względem przyrody – wciąż zdecydowanie za mało wiemy o budowie, składzie, zależnościach, mechanizmach funkcjonowania i regulacji dynamicznej równowagi lasów naturalnych, by samodzielnie, w ciągu pół godziny zbudować las! Zastanawia też ten modelowy charakter lasu – las to nie makietka, a co z jego dynamiką? Odnieść można wrażenie, że ten model to opis lasu, który optymalnie spełniałby nasze oczekiwania. Tylko jakie? Ale czy to nie antropocentryzm i brak pokory względem możliwości produkcyjnych biosfery

i naszej wiedzy o przyrodzie stanowią kluczowe powody degradacji środowiska?

Chyba, że planujemy kontrowersyjne inwestycje na obszarze chronionym – wtedy rzeczywiście warto odstąpić od tak zdefiniowanych celów edukacji „ekologicznej” w „kształceniu” uczniów okolicznych szkół. Wystarczy organizować warsztaty ekologiczne w sąsiadującym rezerwacie (na potrzeby edukacji we współpracy z nadleśnictwem zmienionym niemalże w park miejski), po wycieczce zaprosić dzieci do restauracji (i na plac zabaw oraz do minizoo urągającego wszelkim prawom zwierząt). Później wygłosić prelekcje o tym, jak funkcjonujące już inwestycje pomogły przyrodzie, jak silna jest potrzeba, by je rozbudować i o tym, jak funkcjonowanie wielkiego osiedla ponad 100 domów będzie konieczne – bo bez osiedla żyjąca tu przyroda zginie.

Powrót do korzeni, czyli fundamenty metodologii

Prof. Henryk Skolimowski w swych esejach o ekologii przedstawia wizję edukacji, opartą na trzech fundamentach: budowaniu przeświadczenia o jedności ze światem, które w oczywisty sposób budzi współczucie dla wszelkich form dzielących z nami cud życia, a przez to kształtowaniu odpowiedzialności i motywacji do podjęcia działań na rzecz ich ochrony. Konieczne jest więc zejście z piedestału zarządcy przyrody i uczenie się czci dla świata i jego mądrości, budowanie świadomości zależności człowieka i przyrody, poszanowania wszelkich form życia – niezależnie od ich przydatności dla człowieka.

Jednak takich postaw nie da się kształtować raz, może dwa razy do roku w trakcie prelekcji trwającej 45 minut lub podczas akcji zbierania śmieci w pobliskim lesie. Tak pojmowana praca pedagogiczna musi z założenia być ciągła i długotrwała. Co więcej, oddzielanie zajęć edukacyjnych i treści ekologicznych od szkoły i reszty materiału nauczania też automatycznie powodować może przeświadczenie, że życie swoją drogą, a ekologia swoją. Nie da się również kształtować trwałych postaw ekologicznych bez mówienia o wartościach – to, że pokażemy komuś, jak segregować śmieci, jeszcze nie spowoduje, że będzie to robił. Jednak nad systemem wartości, wrażliwością, wyobraźnią, otwartością na świat i samego siebie, które to stanowią o budowaniu motywacji do zachowań prośrodowiskowych, będzie tym trudniej pracować, im uczniowie są starsi. Młodzież i dorośli często potrzebują już wiedzy praktycznej, potrzebnej do konkretnego działania, ale działać nie będą, jeżeli nie mają motywacji.

Obecnie w Śląskim Ogrodzie Botanicznym w Mikołowie trwają zaawansowane prace nad przygotowaniem wieloletniego programu edukacyjnego, przeznaczonego dla uczniów wszystkich poziomów kształcenia, ale planowanego do realizacji w systemie pozaszkolnym. Głównym założeniem programu jest systematyczna praca z uczniem przez wszystkie lata jego kształcenia (w szkole podstawowej, gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej), odpowiednio dostosowana do informacji, które omawiane są w szkole, ale poszerzająca je o budowanie świadomości ekologicznej i zachowań prośrodowiskowych, odzwierciedlających się w różnych aspektach życia, w tym osobistego. Stała grupa uczniów z danej szkoły, co roku uczestniczy w specjalnie zaplanowanym dla nich systemie zajęć przyrodniczych, psychologicznych i filozoficznych.



Fot. Z archiwum Pracowni

Dla przykładu: w czwartej klasie szkoły podstawowej uczniowie zapoznawani są z podstawami ekologii lasu. Następnie zaproszeni zostają na serię zajęć do Śląskiego Ogrodu Botanicznego, pierwszej w Polsce tego typu jednostki, która nie organizuje kolekcji roślin obcego pochodzenia, lecz obejmuje ochroną naturalne siedliska oraz skarby przyrodnicze Śląska. Zajęcia w Ogrodzie

rozpoczynają warsztaty przyrodnicze: w cudnym lesie na Fiołkowej Górze gawędą przyrodniczą uczniowie zostają wprowadzani w rzeczywistość lasu, problemy lasów gospodarczych i aspekty ochrony drzewostanów o charakterze naturalnym (mogą wreszcie poczuć wszystkie szkolne informacje). Szczególną uwagę prowadzący zwraca na rolę martwego drewna w lesie. Następnie grupę od przyrodnika przejmuje psycholog, który otaczając ją profesjonalną opieką psychologiczną, przy wykorzystaniu metod treningu grupowego i psychoprofilaktyki, prowokuje dyskusję o śmierci i życiu w świecie przyrody i w naszej świadomości, ich granicach, jedności, konieczności, naszej do nich relacji, różnych względem nich postawach. Zajęcia wieńczące cykl spotkań w ramach tego tematu koncentrują się na aspekcie filozoficznym postawy ludzkiej i stanowić będą pomoc dla indywidualnej syntezy niektórych elementów budujących obraz Natury oraz relacji z nią ucznia. Syntezie podlegać będą elementy z wcześniejszych zajęć oraz wiedzy zdobytej w szkole lub wyniesionej z osobistych doświadczeń. Dokonywana tu synteza poznawcza ma pomóc uczniowi w budowaniu motywacji do podejmowania właściwych zachowań w jego relacjach z Naturą i trwałości ugruntowania zaangażowania w działania na rzecz środowiska naturalnego. Za rok, ci sami uczniowie, już piątoklasiści zastanawiać się będą nad kolejnymi aspektami życia i przez to podejmą próbę rozwiązania kolejnych problemów ekologicznych.

Garść najprostszyc odruchów edukacyjnych

Obecna cywilizacja najczęściej podejmuje działania ekologiczne z poczucia zagrożenia, a ekolog to człowiek postrzegany jako zdolny do wielkich poświęceń w imię wyższego dobra. Gdzie zgubiliśmy radość i piękno uczestnictwa w cyklu życia na tej błękitnej planecie? Potrzebujemy ekologii radości i wrażliwości, jak ją nazywa Arne Naess – twórca idei głębokiej ekologii, gdyż nie da się kochać i szanować domu, jeżeli nie czujemy się jego częścią, ani też, gdy jawi się nam on jako zagrożenie.

Dlatego bardzo ważnym elementem w edukacji ekologicznej, stosowanym niestety rzadko i z pewnym zażenowaniem, jest personifikacja. Jest ona bardzo pomocna w uświadomieniu odbiorcy, zarówno młodemu, jak i dorosłemu, istoty konstrukcji przyrody, rzeczywistego powiązania pomiędzy człowiekiem a resztą świata. Warto w tym miejscu przypomnieć tytuł czołowej pozycji ruchu głębokiej ekologii „Myśląc jak góra”, autorstwa Johna Seeda, gdzie w ramach warsztatu „Zgromadzenie Wszystkich Istot” każdy z uczestników identyfikuje się z wybraną częścią przyrody. Wiele radości i wiedzy dostarcza też zabawa autorstwa Josepha Cornella „Build a Tree”, w której wszyscy uczestnicy stają się i odgrywają czynnie życie poszczególnych części drzewa. Warto jako element warsztatu zaproponować napisanie krótkiego listu np. od mieszkańca lasu, od drzewa lub przygotowanie tekstów o różnych organizmach, ale w pierwszej osobie.

W budowaniu poczucia jedności z przyrodą konieczne jest bardzo osobiste, zmysłowe i emocjonalne jej poznanie. Okazji do tego jest zawsze wiele, a tak rzadko są one wykorzystywane lub generowane. Najbardziej znaną metodą takiej edukacji jest zabawa w „Ślepca” – prosty pomysł pozawzrokowego poznania otoczenia, dostarczający uczestnikom w każdym wieku wiele zabawy i refleksji. Nie uciekajmy od emocji w edukacji ekologicznej: cieszymy się kolorami świata, zadziwiamy jego kształtami, ale i szczerze smućmy się jego degradacją. Wówczas często wydaje się nam, że przyroda potrzebuje naszej pomocy i chętnie jej pomagamy. Wiele działań edukacyjnych jest na to ukierunkowanych, lecz często dobra edukacja to ta, która powstrzymuje nas od takich nierozważnych kroków. Przykładem takiego działania może być dokarmianie ptaków i leśnych ssaków. Najczęściej to, co możemy zrobić dla dobra przyrody, to powstrzymać się od tej „szlachetności” i przekonać do tego innych. Zaufajmy przyrodzie i pomóżmy jej działać według jej planu.

Jesienią często angażujemy dzieci w ramach działań warsztatowych do grabienia liści. Jak wielką szkodę czynimy tym przyrodzie, opisał m.in. w „Gazecie Wyborczej” Adam Wajrak („Nie grabię liści”,

09.12.2008). Często zastanawiamy się, jak wzbogacić, ulepszyć park czy inny teren zielony. Ekolodzy, leśnicy zwracają dziś uwagę, że najszybsza droga, aby do naszego parku zawitała dzika przyroda i nabrał on nowego, fascynującego oblicza, to nie czyszczenie parku czy lasu z obumierających szczątków drewna, nie urządzenie, nie koszenie, nie grabienie itp.

Działania dla przyrody - czy aby na pewno?

Tylko czy działania edukacyjne uratują planetę? Ziemia przeżywała ogromne kataklizmy, nie raz odrodziła się niemal od zera. Przyroda nie potrzebuje człowieka dla swego istnienia - chroniąc ją, chronimy zatem tak naprawdę samych siebie. Paradoksalnie, potrzebujemy edukacji ekologicznej nie aby ratować świat, lecz abyśmy sami mogli przetrwać. Tylko, że cały sekret i skarb takiej świadomości ukryty jest w dojrzałym, pięknym sercu... nie w stosie ekologicznych informacji.

Iwona Kukowka, Piotr Skubała